Cena 5 zł. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr. 23 (1293) ROK V. PONIEDZIAŁEK

ŁÓDŹ 23-I-50

Otwarcie Muzeum Lenina w Poroninie

zamieniło się w manifestację gorących uczuć jakie naród polski żywi dla ZSRR

Na uroczystość otwarcia Muzeum w Domu Lenina w Poroninie przybyli w dniu 26 rocznicy Jego zgonu przedstawiciele Komitetu Centralnego PZPR z członkami Biura Politycznego, Premierem J. Cyrankiewiczem i ministrem Bermanem na czele, prezes Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej minister Świątkowski, przedstawiciele stronnictw politycznych, delegacje robotników z całego kraju, przodownicy pracy, przedstawiciele organizacji zawodowych, społecznych i młodzieżowych.

W uroczystości wziął udział ambasador ZSRR w Warszawie Lebiediew oraz przedstawiciele dyplomatyczni państw demokracji ludowej, jak również delegaci Związków Zawodowych z ZSRR i z krajów demokracji ludowej, którzy przebywają na międzynarodowej konferencji w Zakopanem.

Już na długo przed rozpoczęciem uroczystości przed stylowym zakopiańskim domem w Poroninie, gdzie w latach 1912—1914 mieszkał i pracował Włodzimierz Lenin, zaczęły gromadzić się tłumy mieszkańców okolicznych wiosek góralskich.

Przed godz. 14-tą na dziedziniec poczęły przybywać delegacje Komitetów Wojewódzkich PZPR z pocztami sztandarowymi oraz delegacje robotnicze z całego kraju: górników, hutników, metalowców, włókniarzy, kolejarzy, budowlanych i in.

Obok czerwonych sztandarów PZPR, Związków Zawodowych i młodzieżowych, powiewają zielone sztandary Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego oraz sztandary Stronnictwa Demokratycznego. Nad zgromadzonymi tłumami widnieje wielki transparent: **„Partia to Lenin — Lenin to Partia"**.

O godz. 14-ej przy dźwiękach Hymnu narodowego przybywają przedstawiciele centralnych władz państwowych i partyjnych, oraz goście zagraniczni. Sekretarz KC PZPR, premier Cyrankiewicz przechodzi przed frontem kompanii honorowej Wojska Polskiego, po czym przybyli na uroczystość zajmują miejsca na obszernej werandzie domu..

Uroczystość otwiera wiceminister Kultury i Sztuki — Sokorski, po czym wśród ogólnego skupienia i powagi zabiera głos sekretarz KC PZPR premier Cyrankiewicz. (Przemówienie premiera Cyrankiewicza podajemy na str. 2-ej).

Przemówienie sekretarza KC PZPR zebrani przyjmują **długo nie milknącymi oklaskami i okrzykami na cześć WKP(b), Generalissimusa Stalina, przyjaźni polsko - radzieckiej.** Orkiestra gra Międzynarodówkę. Wśród serdecznych owacji zabiera głos ambasador ZSRR w Warszawie, Lebiediew. Przemówienie ambasadora Zw. Radzieckiego staje się znów okazją do zamanifestowania **gorących uczuć, jakie naród polski żywi dla ZSRR.** Orkiestra gra Hymn radziecki i polski, **okrzykom i owacjom nie ma końca.**

Po przemówieniach sekretarz KC PZPR premier Cyrankiewicz przecina wstęgę, dokonując w ten sposób aktu otwarcia Muzeum Lenina. Przedstawiciele władz centralnych i zaproszeni goście udają się do Muzeum i długo oglądają zgromadzone tam zbiory, obrazujące życie i dzieło wielkiego geniusza postępowej ludzkości.

Po uroczystościach w Poroninie, przedstawiciele władz centralnych i goście zagraniczni udali się do Białego Dunajca, gdzie sekretarz KC PZPR premier Cyrankiewicz dokonał aktu otwarcia świetlicy i biblioteki dla miejscowej ludności.

Świetlica i biblioteka mieszczą się w domu, w którym Lenin mieszkał i pracował od maja do listopada 1913 r. i od maja do sierpnia 1914 r.

Własny i międzynarodowy sztandar walki

Przytaczamy poniżej fragmenty przemówienia, wygłoszonego przez ambasadora ZSRR w Polsce W. Lebiediewa — na uroczystym otwarciu Muzeum Lenina w Poroninie.

Lenin był największym kontynuatorem nauki Marksa i Engelsa. Marks i Engels działali w okresie przedrewolucyjnym, kiedy nie istniał jeszcze rozwinięty imperializm. W okresie, gdy Rewolucja Proletariacka nie była bezpośrednią praktyczną koniecznością. Lenin natomiast działał w okresie rozwiniętego imperializmu, w okresie rozwijającej się Rewolucji Proletariackiej.

* * *

Na ziemi polskiej, w tych okolicach, bywał również towarzysz Stalin. W tych okolicach dwaj najwięksi współcześni geniusze Lenin i Stalin, korzystając z gościnności narodu polskiego, przygotowywali wyzwolenie nie tylko narodu rosyjskiego, lecz i wszystkich narodów Rosji, a także narodu polskiego.

Wyzwolenie narodu polskiego spod jarzma imperializmu nastąpiło dopiero w wyniku drugiej wojny światowej. Jasne jest jednak dla wszystkich, że przesłanki do tego wyzwolenia stworzyła wielka Rewolucja Październikowa, która zwyciężyła w 1917 roku w Rosji pod przewodem Lenina i Stalina.

* * *

Otwierając Muzeum im. Lenina w Poroninie, naród polski składa hołd wielkiemu geniuszowi rewolucji socjalistycznej — Włodzimierzowi Leninowi. W warunkach zwycięskiej walki o budowę fundamentów socjalizmu w swoim kraju, wzniósłszy wysoko sztandar marksizmu i leninizmu, jako swój własny i międzynarodowy symbol walki o socjalizm, o zapewnienie kulturalnego i dostatniego życia ludziom pracy miasta i wsi.

Życzę masom pracującym Polski pełnego zwycięstwa w walce o socjalizm w ich ojczystym kraju.

Niech wzmacnia się i rozwija ścisła przyjaźń między narodami polskim i radzieckim pod wielkim sztandarem Marksa — Engelsa — Lenina — Stalina!

Mnożą się protesty we Francji

przeciw prześladowaniu wychodźstwa polskiego

Jak donoszą z Paryża napływają tam dalsze rezolucje protestacyjne przeciwko rozwiązaniu polskich organizacji demokratycznych i wysiedlaniom Polaków z Francji.

„Związek Inwalidów Wojennych RP. we Francji protestuje energicznie przeciwko tym krzywdzącym zarządzeniom, podkreślając, iż Polacy nie szczędzili krwi i bohatersko walczyli o wyzwolenie Francji. Zarządzenia rządu francuskiego zostały przyjęte z oburzeniem przez wszystkich b. kombatantów polskich i ich francuskich przyjaciół.

Związek Inwalidów Wojennych wyraża podziękowanie władzom polskim za obronę obywateli polskich we Francji i zapewnia, że inwalidzi wojenni nie ustaną w wysiłkach nad pogłębieniem tradycyjnej przyjaźni polsko-francuskiej".

Rezolucje protestacyjne nadeszły ponadto od „Organizacji Pomocy Ojczyźnie" i od licznych polskich sekcji CGT.

„Organizacja Pomocy Ojczyźnie — głosi rezolucja — powstała w walkach z hitlerowskimi wrogami Polski i Francji. Założyciel organizacji oraz kilkuset członków oddało swe życie w tej walce. Obecnie członkowie OPO pracują przy odbudowie Francji. W swej działalności Organizacja Pomocy Ojczyźnie broniła interesów wychodźtwa oraz przyjaźni polsko - francuskiej".

Zgodnie z celami charytatywnymi

Państwo zabezpieczy właściwą działalność zrzeszenia „Caritas"

Władze państwowe ostatnio coraz częściej otrzymywały z różnych części kraju **skargi na marnotrawstwo w gospodarce zrzeszenia „Caritas" w Polsce ze szkodą dla podopiecznych oraz meldunki o znacznych nadużyciach, jakich się tam dopuszczano.**

Przeprowadzona w ostatnich dniach kontrola gospodarki diecezjalnej „Caritas" we Wrocławiu i kilku okręgach dekanalnych w związku „Caritas" diecezji wrocławskiej oraz „Caritas Academica" we Wrocławiu potwierdziła **słuszność tych zarzutów i skarg.** Kontrola przeprowadzona przez Najwyższą Izbę Kontroli wykazała **nie tylko poważne zaniedbania w dziedzinie rachunkowości „Caritasu" i omijanie najprymitywniejszych zasad księgowości, ale przede wszystkim ujawniła ogromne nadużycia materialne w gospodarce obecnych organów „Caritasu".** Gospodarka ta prowadzona była **BEZ JAKIEJKOLWIEK KONTROLI SPOŁECZNEJ, co, rzecz jasna, sprzyjało wszelkim nadużyciom.** Osoby winne najbardziej jaskrawych nadużyć zostały pociągnięte do odpowiedzialności przez właściwe organa sądowe.

Państwo Ludowe udzielało zrzeszeniu „Caritas" i prowadzonym przezeń zakładom opiekuńczym **wszechstronnego poparcia i materialnej pomocy, wypłacało im miliardowe dotacje z budżetu państwowego.**

Okazało się jednak, że obecne organa „Caritasu" nie zapewniły należytego i zgodnego z przeznaczeniem użycia sum zarówno zbieranych przez społeczeństwo, jak i wypłaconych przez Państwo. W wielu wypadkach fundusze i nadesłane przez ofiarodawców rzeczy, **zamiast trafić do rąk potrzebujących pomocy, stawały się przedmiotem korzyści osobistych, często też fundusze te obracane były na wrogie Państwu cele polityczne.**

Dzieje się to z oczywistą szkodą dla obywateli korzystających z opieki społecznej i jest **jaskrawym nadużyciem zaufania ludności i Państwa.**

Wobec stwierdzonego naruszenia prawa, władze państwowe uznały za konieczne wydać, zgodnie z obowiązującym ustawodawstwem zarządzenia, zmierzające **do usunięcia na przyszłość możliwości takich nadużyć,** równocześnie zaś **ZABEZPIECZYĆ DALSZĄ NIEPRZERWANĄ DZIAŁALNOŚĆ TEGO ZRZESZENIA I WSZYSTKICH JEGO ZAKŁADÓW OPIEKUŃCZYCH, ZGODNĄ Z CELAMI I ZADANIAMI „CARITASU".**

W wykonaniu tego obowiązku minister Pracy i Opieki Społecznej, minister Oświaty i minister Administracji Publicznej na podstawie dekretu z dnia 22 kwietnia 1927 r. o nadzorze i kontroli nad działalnością instytucji opiekuńczych, wprowadzili **zarząd przymusowy zrzeszenia „Caritas" i jego zakładów opiekuńczych.** Równocześnie polecono nowemu zarządowi „Caritas", **aby z całą pieczołowitością kontynuował opiekuńczą działalność wszystkich zakładów opieki społecznej „Caritasu" zgodnie z charytatywnymi celami i zadaniami tego zrzeszenia i nie dopuścił do przerwy w świadczeniach opiekuńczych dla osób potrzebujących opieki.**

Nowy zarząd niezwłocznie powoła do współpracy liczne grono nieposzlakowanych obywateli, cieszących się zaufaniem ludności, zarówno spośród księży, jak i świeckich działaczy katolickich.

Jednym z zadań nowych organów „Caritasu" będzie stworzenie **skutecznej kontroli społecznej nad zużyciem sum, przeznaczonych przez społeczeństwo i Państwo na cele opieki społecznej, wykonywanej przez „Caritas" i doprowadzenie tej pomocy do najuboższych i najbardziej potrzebujących spośród ludności katolickiej.**

Dyplomaci Tito-szpiegami

Nota Bułgarii żąda natychmiastowego opuszczenia przez nich kraju

W Sofii opublikowano tekst noty werbalnej, doręczonej przez ministerstwo spraw zagranicznych Ludowej Republiki Bułgarii poselstwu jugosłowiańskiemu w Sofii — treści następującej:

Ministerstwo spraw zagranicznych Ludowej Republiki Bułgarii z polecenia swego rządu komunikuje rządowi Jugosławii, że w toku procesu ośrodka szpiegowskiego i dywersyjnego Trajczo Kostowa ustalono, iż w spisku antyludowym przeciwko Ludowej Republice Bułgarii brały udział odpowiedzialne osoby, wchodzące w skład obecnego rządu jugosłowiańskiego, oraz personel poselstwa jugosłowiańskiego w Sofii — wykonując rolę podżegaczy, inspiratorów i organizatorów.

Proces sądowy wykazał, że kierownicze osobistości rządu jugosłowiańskiego i pracownicy poselstwa, realizując spisek antybułgarski, mający na celu aneksję Kraju Piryńskiego, likwidację poprzez planowaną przez nich „federację" niepodległości narodowej i suwerenności Ludowej Republiki Bułgarii oraz zgładzenie przewodniczącego Rady Ministrów Bułgarii — Georgi Dymitrowa — utrzymywali zbrodniczą łączność z agentem i szpiegiem wywiadu angielskiego, a następnie również amerykańskiego — Trajczo Kostowem który w oszukańczy i podły sposób przedostał się na odpowiedzialne stanowiska państwowe i partyjne w Ludowej Republice Bułgarii

W toku procesu przed Sądem Najwyższym Ludowej Republiki Bułgarii udowodniono, że personel obecnego poselstwa jugosłowiańskiego w Sofii tworzył szeroką sieć szpiegowską na terytorium Ludowej Republiki Bułgarii, a zwłaszcza w Kraju Piryńskim, jak również przeprowadzał „szpiegostwo totalne" i prowadził działalność antybułgarską na korzyść imperialistów.

Udowodniono, że poselstwo jugosłowiańskie w Sofii stanowiło ośrodek antypaństwowego spisku, skierowanego przeciwko Ludowej Republice Bułgarii celem zadania ciosu niepodległości narodowej i suwerenności narodu bułgarskiego, celem likwidacji ustroju ludowo-demokratycznego i przeszkodzenia w rozwoju Bułgarii ku socjalizmowi, celem podważenia przyjaźni i współpracy Ludowej Republiki Bułgarii z Wielkim Związkiem Radzieckim, który dwukrotnie wyzwolił Bułgarię, oraz przyjaźni i współpracy z krajami demokracji ludowej i celem wciągnięcia Bułgarii do obozu imperialistów.

Wobec tego, że wielka liczba urzędników poselstwa jugosłowiańskiego w Sofii zajmowała się wrogą i szpiegowską robotą i przekształciła poselstwo w ośrodek swej zbrodniczej działalności, nie dającej się absolutnie pogodzić z ich funkcjami dyplomatycznymi— rząd Ludowej Republiki Bułgarii uważa za niemożliwe dalsze urzędowanie posła Josipa Djerdji, pierwszego sekretarza Marko Vujaczicza i konsula jugosłowiańskiego w Sofii — Swetozara Savicza.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych Ludowej Republiki Bułgarii domaga się natychmiastowego opuszczenia granic Ludowej Republiki Bułgarii przez Vujaczicza i Savicza.

Chiny potępiają

podłe oszczerstwa Achesona

Agencja prasowa Nowych Chin donosi, że dyrektor Biura Prasowego Chińskiej Republiki Ludowej Hu-Czao-mu złożył oświadczenie, w którym potępił deklarację sekretarza Stanu USA w sprawie Dalekiego Wschodu.

Departament Stanu, którego polityka w Chinach zakończyła się sromotnym fiaskiem, pragnie odegrać się przy pomocy ordynarnych oszczerstw antyradzieckich. Podłe i ohydne oszczerstwa Achesona wywołują oburzenie w Chinach i w Związku Radzieckim. Polityka Departamentu Stanu potwierdza w całej pełni konieczność zacieśnienia współpracy między Chinami a Związkiem Radzieckim.

O skandalicznych stosunkach ujawnionych we wrocławskim „Caritasie"

(patrz str. 2-ga)

NIEOMYLNE BYŁY WSKAZANIA LENINA

Przemówienie premiera Cyrankiewicza na uroczystości otwarcia Muzeum Lenina w Poroninie

Obywatele i towarzysze! Delegaci!

Mieszkańcy Poronina!

Zebraliśmy się w Poroninie, aby uczcić pamięć tych lat, w których tutaj na polskiej ziemi żył, myślał i pracował twórca Partii Bolszewickiej, twórca Rewolucji Październikowej, twórca nowej epoki — Lenin.

Poprzez to Muzeum, przez wiele podobnych ośrodków pamięci o Leninie na polskiej ziemi — staje się bliższa, serdeczniejsza pamięć o człowieku, który **także na polskiej ziemi — przygotowywał swoim geniuszem, nową partię i nową epokę.** W epoce tej słowa wspaniałej pieśni „Bój to będzie ostatni, krwawy skończy się trud" stają się dla wyzyskiwanych i uciskanych na całym świecie konkretną rzeczywistością, dzięki istnieniu takiego niezawodnego oręża, jak teoria Marksa, Lenina — Stalina, przekuta w świadomość milionowych mas, stale próbowana i ostrzona przez Partię Bolszewików.

Partia ta pod wodzą Lenina i Stalina dokonała przewrotu rewolucyjnego na ogromnych obszarach dawnego imperium carów, tworząc pierwsze państwo socjalistyczne, radziecką dyktaturę proletariatu. Na jednej szóstej obszaru kuli ziemskiej runęło panowanie kapitalizmu. Na jednej szóstej obszaru kuli ziemskiej w trudzie, w wielkim ogniu walki z wrogami zaczęto budować socjalizm.

Ćwierćwiecze, które oddziela nas od śmierci Lenina, **to okres najgłębszego przełomu w dziejach ludzkości. W ciągu ćwierćwiecza Zw. Radziecki stał się potężnym mocarstwem socjalistycznym, które rozgromiło faszyzm i hitleryzm, przyniosło wolność uciemiężonym przez hitleryzm narodom — również i Polsce i stało się twierdzą niezwyciężoną walki o pokój, postęp i socjalizm. W ciągu ćwierćwiecza runął dzięki Zw. Radzieckiemu kapitalizm w Europie Środkowo-Wschodniej i narodziły się demokracje ludowe, Demokratyczna Republika Niemiecka, Ludowe Chiny.**

Oto, jak nieomylne były wskazania Lenina.

Jesteśmy dumni i szczęśliwi, że choć przez krótki okres swego życia Lenin przebywał na naszej ziemi. Stąd właśnie, z tej skromnej góralskiej chaty kierował przez szereg miesięcy walką, która w rezultacie i nam przyniosła wolność i nam utorowała drogę do socjalizmu. Tu zastała go wojna, którą rozpętały moce imperializmu nieświadome tego, że niesie ona w sobie zapowiedź ich własnej klęski.

Któż z możnych ówczesnego świata, kto z otoczenia carów - Mikołajów, Wilhelmów, Franz - Józefów, czy ze świty prezydenta Francji, króla Anglii zdawał sobie sprawę, że **to tutaj w tej góralskiej wiosce znajduje się człowiek, który ich imperialistyczną wojnę przeobrazi w pierwszą w dziejach świata rewolucję proletariatu?**

Nikt. I tylko ten niezłomnej mocy człowiek, którego wieść o wojnie doszła w tej oto wiosce, wiedział, że **nie ci skończą wojnę, którzy ją rozpoczęli.**

I dzisiaj znowu po tylu latach, gdy międzynarodowy kapitalizm i imperializm ponosi jedną porażkę po drugiej — spadkobiercy owych mężów stanu usiłują powtórzyć ich grę, jak gdyby **nie pomni, do czego dwie poprzednie wojny przywiodły ich kapitalistyczny świat. Nie zdają sobie widać sprawy z tego, że dzieło Lenina, kontynuowane i rozbudowane nieomylnie przez Stalina — to dzisiaj niezdobyta twierdza w sercach, w mózgach, w woli walki o pokój, o postęp setek milionów ludzi.**

Oddając dzisiaj hołd założycielowi podwalin nowej epoki i czyniąc to tutaj w Poroninie widzimy lepiej i wyraźniej **nie tylko gigantyczną rolę Lenina w historii ludzkości, ale widzimy i widzieć będziemy lepiej, bliżej jego rolę w historii naszego narodu.**

Zadaniem tego Muzeum będzie pokazywać Lenina, jako **wodza duchowego także polskiej walki o prawdziwą wolność, Lenina, jako przyjaciela polskich wydziedziczonych wówczas z ojczyzny, wyzyskiwanych przez kapitalizm i feudalizm mas robotniczych i chłopskich, Lenina, który tworząc nową epokę, tworzył także dla naszego narodu warunki wolnego życia, warunki budowy sprawiedliwego ustroju.**

Setki tysięcy ludzi w Polsce czytają już dziś dzieła Lenina i Stalina, na ich myślach ucząc się prawdy o życiu i o walce o lepszy świat.

Niech obok książek także i to Muzeum uczy tysiące zwiedzających: robotników i chłopów i młodzież — **prawdy o wielkości epoki, której są budowniczymi, epoki Lenina i Stalina, epoki ludów, wyrębujących sobie wolność, epoki wolności narodów, epoki rozgromienia kapitalizmu, epoki socjalistycznego budownictwa.**

Niech mobilizuje nas do wytężonej walki o nasze najbliższe zadanie, o wykonanie planu 6-letniego. Niech uczyni nas mocniejszymi dla wzmocnienia obozu walki o pokój.

Niech spowoduje, że **walcząc o socjalizm w naszej Ojczyźnie, będziemy godni nazwy współtwórców, współbojowników wielkiej epoki Lenina i Stalina.**

Co ujawniła kontrola

w „Caritasie" wrocławskim

„Gazeta Robotnicza" z dnia 22 bm. zamieściła artykuł, którego treść podajemy poniżej:

Gospodarka wrocławskiego Caritasu stanowiła od dawna przedmiot zaniepokojenia społeczeństwa wrocławskiego.

Wiedziano, że instytucja ta rozporządza **niezwykle poważnymi funduszami, że korzysta z subwencji państwowych i samorządowych, idących w wiele dziesiątków milionów złotych, subwencji przeznaczonych na pomoc dla najbiedniejszych.** Wiedziano, że do jej magazynów idą całe transporty darów, zbieranych wśród rodaków z za oceanu — **znowu na pomoc dla najbiedniejszych.** Wiedziano, że do jej kas płyną pokaźne sumki ze zbiórek, urządzanych w kościołach i przed kościołami, za zgodą władz państwowych — **znowu dla najbiedniejszych.**

A zarazem wiedziano, że **ci najbiedniejsi nie widzą niemal nic z tych dla nich przeznaczonych subwencji państwowych, darów i sum zbiórkowych.** Zarazem mnożyły się informacje wskazujące, że te sumy i te dary **idą jakimiś bocznymi torami,** rozpływają się gdzieś w niewiadomych — a raczej aż nadto dobrze wiadomych kierunkach. Zarazem widziało się pewne osoby z kierownictwa Caritasu dysponujące w sposób najbardziej bezceremonialny tym, przeznaczonym dla najbiedniejszych mieniem.

Najwyższy był już czas, aby zajrzeć za kulisy wrocławskiego Caritasu i ujawnić, co dzieje się z groszem publicznym, którym ten Caritas dysponował.

Rzut oka na gospodarkę wrocławskiego Caritasu wystarcza całkowicie, by ujawnić niesamowite doprawdy bagno.

We wrocławskim Caritasie dzielono mienie przeznaczone dla biednych ludzi — pomiędzy kierowników tej instytucji i ich prywatnych znajomków, pomiędzy hierarchie i instytucje klerykalne, które przecież doprawdy nie sposób uważać za biedne, pomiędzy ludzi zamożnych i opływających we wszelkie dobro.

We wrocławskim Caritasie pieniędzy uzyskiwanych z subwencji państwowych i ze zbiórek publicznych używano na finansowanie bandytów podziemnych, dywersantów, szpiegów i byłych współpracowników hitlerowskiego Gestapo.

We wrocławskim Caritasie odmawiano pomocy najbardziej potrzebującym, staruszkom, byłym żołnierzom Wojska Polskiego, zbywano ich kilku setkami złotych, podczas gdy dziesiątki i setki tysięcy złotych szły dla tych właśnie, wymienionych poprzednio — bogaczy i bandytów.

We wrocławskim Caritasie oszukiwano Skarb Państwa, oszukiwano ofiarodawców, prowadzono mętne interesy, rozkradano w sposób najbardziej zuchwały mienie publiczne, osłaniając to wszystko maską rzekomej działalności charytatywnej.

Wszystko to robiła rodzinka, złożona z przedstawicieli arystokracji i byłych ziemian, z czołowych przedstawicieli kleru, a wraz z nimi z byłych hitlerowskich szpiegów w sutannach i w cywilnych marynarkach.

Arystokraci i gestapowcy

Faktycznym kierownikiem Caritasu wrocławskiego był i jest **ks. dr Milik, administrator apostolski, pełniący funkcję biskupa-ordynariusza.** To on mianuje prezesa i sekretarza oraz dyrektora związku diecezjalnego Caritas. To on kontroluje ich działalność i ma prawo pociągania ich do odpowiedzialności.

Z jego nominacji i z jego błogosławieństwa w pierwszym zarządzie diecezjalnym Caritasu znaleźli się między innymi **hr. Antoni Plater-Zyberk, były obszarnik** — jako prezes zarządu, **jego kuzynka p. Z. Siemiątkowska, była obszarniczka** — jako sekretarka diecezjalna, **hr. Jadwiga Krasicka** — jako przewodnicząca komisji rewizyjnej.

Do takiego zarządu dobrano odpowiednich dyrektorów. **Do arystokratów doszlusowali aferzyści i byli gestapowcy.** Tak więc:

Pierwszym dyrektorem wrocławskiego Caritasu był **O. Marian Pirożyński,** zajmujący się m. in. kupowaniem na większą skalę papieru, k r a d z i o n e g o z drukarni Sp. Wyd. „Wiedza" we Wrocławiu.

Drugim dyrektorem Caritasu był ks. **Antoni Samulski, były agent gestapo** w Sieradzu, znajdujący się obecnie w więzieniu.

Trzecim dyrektorem wrocławskiego Caritasu był p. **Jan Paszenda, agent gestapo,** na odmianę z Gniezna.

Po ustąpieniu hr. Platera z zarządu miejsce jego zajął niejaki p. **Nagraba, specjalista od grabienia cudzych pieniędzy,** były dyrektor gazowni we Wrocławiu. Nie mógł on jednak zbyt długo pełnić swych funkcji, **gdyż został aresztowany i skazany na dożywotnie więzienie za sabotaż i dywersję gospodarczą.**

To dobrane — przez ks. administratora Milika dobrane — grono poprowadziło na terenie Caritasu swoją, specjalną politykę. Jaka to była polityka?

Gospodarka wymarzona dla złodziei

Kontrola buchalterii Caritasu pozwoliła stwierdzić, że prowadzono ją w sposób, pozwalający na wszelkie nadużycia.

Przez długi czas nie prowadzono w ogóle księgowości.

(Dalszy ciąg na str. 5-tej)

Codzienna nowelka „Expressu"

ŁZY BEZROBOTNEGO

A. Nickier

Kiedyś, przed laty, Garden znany był w całym amerykańskim świecie cyrkowym.

Nikt tak jak on nie umiał tresować zwierząt. Słynny był jego zespół psów, rozgrywających między sobą mecz piłki nożnej, para szympansów Bob i Bib, rekordziści we wszystkich rodzajach sportu. On też wytresował niedźwiedzicę Zorę, żonglującą kolorowymi obręczami, a jego biały konik Hannibal umiał dodawać i odejmować.

Garden był wtedy rozrywany przez wszystkich właścicieli cyrków, honorowany, szanowany, sowicie opłacany.

Ale z biegiem lat zaczęło wieść mu się gorzej. Jego cudowny konik Hannibal złamał sobie nogę podczas wykonywania bardzo karkołomnych ewolucji, niedźwiedzica Zora, rozdrażniona przez jakiegoś złośliwego widza, rzuciła się na niego tak, że trzeba ją było zastrzelić, obie zaś małpy w złym, północnym klimacie zmarły na gruźlicę.

Pozostał mu jeszcze słynny zespół psów.

Garden, zaproszony przez właściciela wielkiego cyrku w Rio, postanowił pojechać do Południowej Ameryki, w drodze jednak zdarzyła się katastrofa.

Statek, na którym jechał, uległ awarii i poszedł na dno.

Stary cyrkowiec wyratował się wprawdzie, natomiast potonęły wszystkie jego psy. I tak oto Garden pozostał sam, bez środków do życia, stary i zmęczony.

Zgasła już jego gwiazda, albowiem żaden z właścicieli cyrków nie chciał mu powierzyć do tresury swoich zwierząt: a on kochał swój zawód i zwierzęta, o których twierdził, że są często lepsi niż ludzie.

Może inny na jego miejscu zniechęciłby się, jednakże Garden wciąż jeszcze nie chciał zrezygnować ze swojego zawodu.

Za ostatnie pieniądze, jakie jeszcze mu pozostały, kupił małego szympansa, bardzo zdolnego i inteligentnego.

Instynkt powiadał mu, że Sir (tak bowiem nazwał małpkę) dokaże wielu rzeczy. Nie żałował też trudu ani czasu. Całymi dniami ćwiczył swego pupila w trudnym kunszcie podrzucania płonących pochodni, w jeździe na rowerze i chodzeniu po linie.

Sir robił zadziwiające postępy. Garden — nękany niedostatkiem — sam odejmował sobie od ust, ażeby dobrze zawsze nakarmić swojego małego przyjaciela.

— Ty jesteś wszystko, co mam jeszcze na tym świecie. Jeśli ty mnie zawiedziesz, pozostanie mi już tylko śmierć głodowa. Pamiętaj: twoja kariera jest moją karierą! Ty jesteś ostatnią szansą mojego życia! — mówił czasem do zmęczonego ćwiczeniami „Sira", a mądre zwierzę spoglądało mu w oczy i kiwało głową, jak gdyby chcąc dać mu do zrozumienia, że go nie zawiedzie...

Wreszcie po roku — a był to czas najbardziej krytyczny, bo właśnie tego poranka Garden wydał ostatnie dziesięć centów na śniadanie dla siebie i Sira — stary cyrkowiec udał się wraz ze swoim pupilem do właściciela wielkiego nowojorskiego cyrku „Korona".

Dyrektor cyrku spoglądał z pewnym roztargnieniem na ubranego w zniszczony płaszcz petenta. Wyrudziały kolor płaszcza przypomniał mu, że właściwie tak samo spłowiała już sława Gardena, a publiczność amerykańska nie lubi starzyzny, ale przepada za atrakcją nowości.

— Nie, panie! — potrząsnął głową — małpy, chociażby najcudowniej wytresowane, nie bawią już naszego widza, który potrzebuje czegoś bardziej oryginalnego.

— Mój Sir jest naprawdę niezwykłą małpą! — pokornie i prosząco przerwał mu Garden — jeśli pan pozwoli, zaprezentuje on panu bardzo frapujący numer, żonglowanie płonącymi pochodniami...

— Stara sztuczka! Widzieliśmy już podobne historie wiele, wiele razy! — bąknął wyraźnie zniecierpliwiony dyrektor i powstał z miejsca na znak, że uważa tę dyskusję za wyczerpaną.

Stary człowiek zrozumiał że przegrał w tej grze swoją ostatnią stawkę.

A zatem koniec wszystkiego. I co go teraz czeka? Powolna śmierć głodowa, bo jakaż instytucja zaopiekuje się niezdolnym do pracy cyrkowcem?

— Przegrałem życie! — pomyślał Garden i wielkie łzy popłynęły mu po jego twarzy.

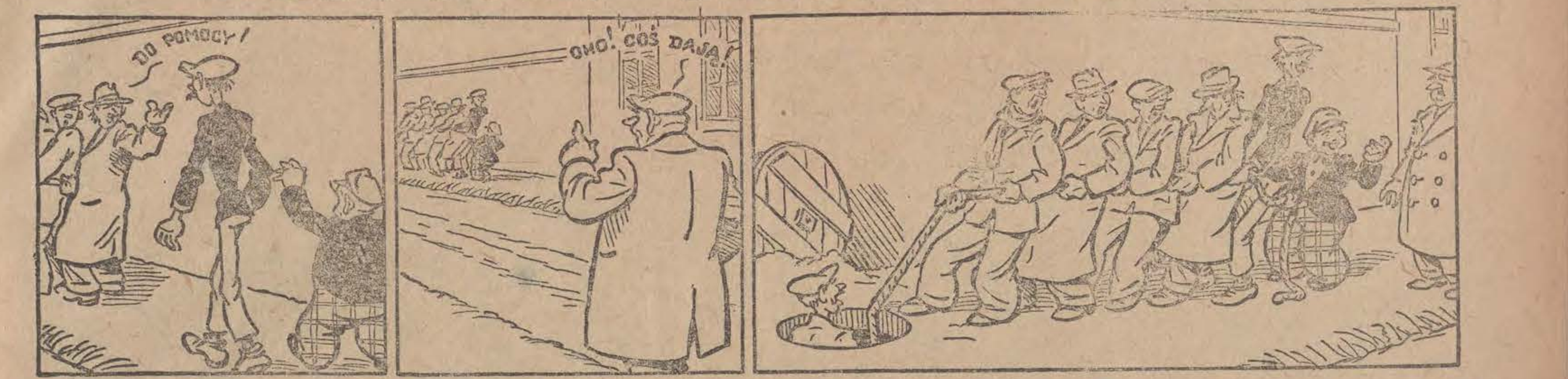
W tej samej chwili Sir, podskoczył do swojego pana, z górnej kieszeni jego marynarki wyciągnął chusteczkę i zaczął troskliwie wycierać nią zapłakane oczy starca.

Dyrektor ujrzawszy to wybuchnął nagle głośnym śmiechem, potem zaś uderzył się dłonią w czoło.

— Ależ panie, to jest kapitalna scena! Ha, ha, ha!... My, amerykanie, jesteśmy ludźmi praktycznymi i twardymi. Zajęci własnym biznesem nie wiele interesujemy się losem drugich... i nie wzrusza nas cudzy płacz... To, żeby ktoś komuś otarł łzy, należy do rzadkości: a tu robi to małpa i na tym będzie polegać pointa numeru... O, to jest właśnie coś oryginalnego, coś, do czego nie jesteśmy przyzwyczajeni!... Angażuję więc pana i jego Sira do numeru, który będzie się nazywał: „łzy bezrobotnego".

tłum. A.

PRZYGODY WICKA I WACKA



LITERAT: — Hallo! Chodźcie panowie do pomocy! Prędko!...
WACEK: — Już się robi!
WICEK: — Idziemy! Wszyscy musimy sobie wzajemnie pomagać!

SOBEK: — Oho! Okazja! Pewno coś dają.. Tak się ludziska cisną, że aż kolejkę utworzyli! Muszę i ja skorzystać! Powiem, że zamówiłem miejsce w kolejce...

SOBEK: — Przepraszam bardzo, ale mam zamówione miejsce w kolejce... Co to? To nie kolejka?
WICEK: — Kolejka, kolejka! Mamy dla pana miejsce honorowe!

WACEK: — Pomoże nam pan wyciągnąć ten sznur. Bierz pan za koniec! Tylko żywo!
SOBEK: — A to wpadłem! Widzę, że się już nie wykiwam!...

Herbata radziecka na naszych stołach

Pisaliśmy już o nadejściu do Polski transportów masła radzieckiego, odznaczającego się wysoką zawartością tłuszczu. Masło to sprzedawane będzie w opakowaniu mleczarni spółdzielczych z nadrukiem wskazującym na jego pochodzenie. Prócz masła otrzymujemy z ZSRR transporty innych wysoko wartościowych tłuszczów jadalnych, przeznaczone do przerobu przez przemysł tłuszczowy.

Ostatnio też nadeszło do Polski kilkadziesiąt ton wysoko gatunkowej herbaty radzieckiej.

Wycieczka do Zakopanego na narciarskie mistrzostwa Polski

W związku z odbywającymi się w Zakopanem mistrzostwami narciarskimi Polski, łódzki oddział „Orbisu" przewiduje zorganizowanie pociągu turystycznego na ostatni dzień zawodów, tj. 29 stycznia rb.

Koszt przejazdu w obie strony oświetlonymi i ogrzewanymi wagonami pulmanowskimi wyniesie około 1300 zł. Wyjazd w dniu 28 stycznia wieczorem, powrót z Zakopanego 30 stycznia rano. W wypadku nie zgłoszenia się odpowiedniej ilości uczestników pociąg zostanie odwołany.

Pijacy na cenzurowanym

Sąd Starościński rozpatrywał znowu kilkanaście spraw przeciwko niepoprawnym opojom.

M. in. Eugeniusz Wojciechowski (Nowotki 150) skazany został na 3 tygodnie aresztu, Bonifacy Spychała (Kątna 17), Henryk Bekier (Sterlinga 9) i Józef Kijewski (Legionów 40) — na 2 tygodnie, a Olga Nowak (bez stałego miejsca zamieszkania) — na 5 dni aresztu. Jana Nowaka (Lutomierska 170) ukarano grzywną w wysokości 10.000 złotych.

W to mi graj!...

Wczoraj byłem u pewnych znajomych. Właściciel mieszkania pokazuje mi swój dwulampowy aparat radiowy.

— Czy dobry?.. — pytam.

— Świetny... Doskonały!...

— Dużo stacji pan łapie?...

— Na tym aparacie słyszałem nawet Amerykę...

— Co?... Na tym dwulampowym aparacie? Kiedy?...

— Gdy mieszkałem w New Yorku...

* * *

Pani Leokadia rozwiodła się z mężem. Synek został przy niej. Pani Leokadia wyszła po raz drugi za mąż. Po ślubie wraca z nowym małżonkiem do domu i mówi do synka:

— Boleczku, przedstaw się... To jest twój nowy tatuś.

Chłopiec robi zdziwioną minę i odpowiada:

— Ależ, mamusiu, ja cię nie rozumiem. Przecież nasz stary tatuś był jeszcze dobry!

* * *

Pan Alojzy wraca do domu późno i pod gazem. Drzwi otwiera mu żona.

— Gdzieś był tak długo?

— Jak to gdzie?... W biurze.

— W biurze? To dziwne. Chyba jesteś z azbestu...

— Cóż to znaczy?...

— To znaczy, że musisz być zrobiony z jakiegoś niepalnego materiału, bo przed godziną telefonowali, że w biurze twoim wybuchł pożar i wszystko się spaliło

Piękna uroczystość w MRN

Nagrody za pilną naukę

otrzymało 170 robotników łódzkich, którzy w szybkim czasie nauczyli się czytać i pisać

Sala Miejskiej Rady Narodowej w Łodzi gościła wczoraj niezwykłych gości. Na przeznaczonych dla radnych krzesłach zasiedli ludzie, którym ciężkie warunki życia w przedwojennej Polsce nie zezwoliły na zdobycie największego skarbu jaki jest udziałem człowieka — umiejętności czytania i pisania. Po raz pierwszy w Polsce zebrali się razem byli analfabeci i półanalfabeci dla których do niedawna jeszcze litery były jakimiś tajemniczymi znakami. Zebrali się po to, aby z rąk pełnomocnika do walki z analfabetyzmem na miasto Łódź ob. Andrzejaka przyjąć przenaczone dla nich za ich pracę i naukę nagrody.

Po krótkim zagajeniu przez ob. Andrzejaka głos zabrał delegat pełnomocnika rządu poseł Saciłowski. W krótkich i szczerych słowach nakreślił on stosunek do analfabetów, jaki cechował rząd Polski przedwrześniowej i kolosalną zmianę, jaka nastąpiła obecnie. Kończąc swoje przemówienie powiedział:

— Teraz, kiedy umiecie już czytać i pisać, kiedy otworzyła się przed wami skarbnica wiedzy, kochajcie Polskę szczerze i serdecznie i uczcie kochać ją wasze dzieci.

Następnie głos zabiera przewodniczący komisji oświatowej MRN ob. Sroka. Omawia on walkę z analfabetyzmem w ustroju socjalistycznym, przeciwstawiając naszym zdobyczom na tym polu wielkie zaniedbania w państwach kapitalistycznych. **Po pierwszej wojnie światowej otrzymaliśmy w spadku 48 proc. analfabetów** — stwierdza ob. Sroka. **W ciągu całego dwudziestolecia nic nie potrafiono zrobić, aby zlikwidować ten stan rzeczy chociaż w części. Natomiast w Polsce Ludowej, przy wspólnej pomocy całego społeczeństwa, zwalczy się analfabetyzm w ciągu krótkiego okresu czasu.**

Zbliża się chwila rozdania nagród. Do stołu z książkami zbliża się ob. Andrzejak. Padają pierwsze nazwiska: **Szałek, Kochański, Jakubowski...** Wywołani podchodzą do stołu. Na twarzach ich maluje się wzruszenie. Książki, które otrzymują, biorą z niezwykłą czcią. Są one pierwsze w ich życiu. Na każdej wypisana dedykacja **„...w uznaniu wzorowej sumienności w pracy i osiągniętych wyników w nauce..."** Krótki uścisk dłoni i słowa ob. Andrzejaka:

— Książki te winny wam stale przypominać, że nie wolno wam spocząć na laurach, że teraz musicie nakłaniać innych do nauki, pomagać im w tej nauce, tak żeby niedługo nadszedł okres, kiedy Łódź stanie się miastem, w którym nie będzie analfabetów!

Nagrody książkowe otrzymało 170 słuchaczy. Poza tym wręczono również nagrody pieniężne trzem działaczom społecznym i trzem najlepszym zespołom początkowego nauczania. Dwudziestu siedmiu najbardziej zasłużonych nauczycieli otrzymało dyplomy uznania.

Po rozdaniu nagród głos zabiera jedna ze słuchaczek Stanisława Walerowicz.

— Pragnę z całego serca podziękować, rządowi Polski Ludowej za zrozumienie, jakie okazał nam, analfabetom. Dzięki niemu właśnie zniknął z mojego życia ów nieszczęśliwy podpis z krzyżykami.

Następny słuchacz, który wygłasza przemówienie, czyta je już z własnych notatek.

Na tym kończy się część oficjalna uroczystości. W części artystycznej wystąpiła orkiestra łódzkich MZK, artyści „Osy" Piasecka, Wilczyńska, Darski i Łuczak oraz Adolf Dymsza.

Robotnicy łódzcy gorąco dziękowali łódzkim artystom za bezinteresowne uprzyjemnienie im czasu. (mk)

Zdala od fabryk

Zdrowe i wygodne mieszkania

buduje ZOR dla rodzin robotniczych

Projekty budowy łódzkich osiedli robotniczych na Starym Mieście i na Bałutach pozwalają wyciągnąć ogólne wnioski odnośnie stylu i charakteru budownictwa ZOR-u zarówno w Łodzi, jak i w całym kraju. Osiedli takich, jak wiadomo, powstanie ponad sto. Mają one być klasycznym wzorem socjalistycznego budownictwa mieszkaniowego.

Wszystkie projekty opracowywane są przez specjalne biuro przy zarządzie głównym ZOR-u. Przy planowaniu osiedli, jeśli sądzić po projektach łódzkich, zwraca się uwagę przede wszystkim na to, aby mieszkania dla świata pracy były wygodne, estetyczne i zdrowe, a — co dla nas łodzian ma znaczenie specjalne — żeby domy nie były położone za blisko przy fabrykach.

Przed rozpoczęciem prac budowlanych przeprowadzane są dokładne badania gruntu, na którym powstaje osiedle. Ustala się jednocześnie najbardziej ekonomiczny sposób budowy.

W roku bieżącym około 20 proc. ogólnej ilości wybudowanych przez ZOR domów obejmie budownictwo społeczne, a więc szkoły, przedszkola, żłobki, domy społeczne oraz sklepy.

Biuro projektów wprowadzi też w roku bieżącym pewne ustalone typy budynków. **Przy masowym budownictwie pozwoli to na przygotowanie i użycie elementów prefabrykowanych, jak schody, stropy, obramowania okien itd.**

Stosowanie tych elementów przyspieszy też wydatnie samo tempo robót, a tym samym umożliwi wcześniejsze wykonanie planów i wcześniejsze oddanie gotowych mieszkań czekającym na nie robotnikom. (at)

Od 1 lutego rb.

numerowane przydziały mieszkaniowe

Nie będzie dwóch decyzji na jedno mieszkanie

Nielegalne transakcje lokalami czy odstępowanie mieszkań z ominięciem „kwaterunku" — stały się już w naszym mieście rzeczą niemożliwą. Na odcinku tym udało się władzom zaprowadzić należyty porządek.

Każdy wniosek na mieszkanie, a wniosków tych jest tygodniowo kilkaset, kontrolowany jest szczegółowo, zanim przychodzi na stół odpowiedniego urzędnika, który wydaje decyzję. **Zaprowadzono bowiem poważne zmiany w trybie pracy oddziałów kwaterunkowych, uniemożliwiające jakiekolwiek nadużycia i wykluczające naruszenie obowiązujących przepisów.**

M. in. założone zostały książki wolnych lokali i wydawanych decyzji. **Numery wniosków i decyzji będą poza tym od 1 lutego uwidaczniane na wydawanych interesantom „przydziałach".** Wykluczy to w przyszłości jakiekolwiek pomyłki a zwłaszcza fakty wydawania na jeden i ten sam wolny lokal dwóch, albo nawet trzech decyzji — co, niestety, **dawniej się nie raz w Łodzi zdarzało.** (at)

Konkurs Polskiego Radia

dla racjonalizatorów i przodowników pracy

Polskie Radio ogłasza ciekawy konkurs dla racjonalizatorów, modernizatorów i przodowników pracy na pogadankę o ulepszeniach metod pracy i urządzeń technicznych. Nie należy się obawiać ewentualnego braku wyrobienia w pisaniu, gdyż każda pogadanka konkursowa otrzyma odpowiednie opracowanie literackie. Unikać trzeba tylko trudno zrozumiałych dla ogółu, specyficznych wyrażeń technicznych.

Zwycięzców tego konkursu oczekują nagrody w wysokości 15, 10 i 5 tysięcy zł., oraz wyróżnienia w postaci książek. Opisy należy nadsyłać do Zespołu Audycji Naukowych Polskiego Radio w Warszawie, Al. Stalina 21. (n)

Klinika w szkole

Pomoc lekarska dla chłopów i ich dzieci

Ekipy dentystyczne studentów stomatologii odwiedzają ośrodki wiejskie. — Pożyteczna akcja słuchaczy Akademii Lekarskiej

Wieś Małków — to zapadły kąt w ziemi sieradzkiej. Od miasta powiatowego, którym jest Sieradz, dzieli ją 18 kilometrów. Równie daleko jest do najbliższego lekarza. A że w dodatku trudno o wolny czas, wizyta u lekarza czy dentysty w dalekim Sieradzu należy do rzadkich wypadków. Stąd też warunki zdrowotne miejscowej ludności chłopskiej nie są szczególnie dobre.

I w takiej właśnie sytuacji uwydatnia się z całą wyrazistością pożyteczność akcji „łączności miasta ze wsią".

Tam, gdzie wieś napotyka na jakiekolwiek trudności — z pomocą przychodzi jej miasto. Tam, gdzie ludność wiejska nie może dotrzeć do miasta — miasto trafia do niej.

* * *

Gromady dorosłych i dzieci wyległy na główną drogę, gdy we wsi, tuż przed budynkiem szkoły, zatrzymały się dwa olbrzymie samochody. Wnet też zabrano się do ich wyładowania. Po kilkunastu minutach sale szkolne zamieniły się w klinikę stomatologiczną.

W pobliżu okien lśniły niklem i bielą fotele dentystyczne i statywy, na krzesłach połyskiwały kleszcze, pincety, łopatki itd. Wkrótce zaczęli napływać pierwsi pacjenci, zresztą najmilsi — dzieci.

Wieść o przybyciu ekipy dentystycznej rozeszła się po wsi w mgnieniu oka. Kierownik miejscowej szkoły zebrał swoje pociechy, które z pewnym lękiem sadowiły się na fotelach. Jednakże z pierwszym usuniętym zębem bojaźń mijała zwykle bez śladu. Bez wrażenia upływał też czas na przygotowaniu zęba pod plombę.

* * *

Szczere zadowolenie mieszkańców Małkowa jest najwymowniejszym dowodem celowości akcji, którą podjęli studenci stomatologii Akademii Lekarskiej w Łodzi. Istniejące przy Akademii Koło Medyków zgłosiło mianowicie swój akces do organizowanej przez łódzki świat pracy akcji „łączności ze wsią".

Małkowska ekipa, złożona z 12 studentów IV roku i 2 asystentów, jest właśnie zapoczątkowaniem zaplanowanej na szeroką skalę działalności Koła Medyków. Polegać ona będzie na stałym wysyłaniu podobnych ekip do najodleglejszych i najbardziej pod względem zdrowotności zaniedbanych ośrodków wiejskich w naszym województwie. Ekipy takie wyruszać będą w teren każdej niedzieli.

Wyjazdy te organizowane będą w porozumieniu z zakładami pracy, które otaczają stałą opieką „swoje" wsie. Połączenie wysiłków robotników łódzkich i studentów pozwala na przeprowadzenie jednego dnia dwu akcji: niesienia robociarskiej pomocy chłopom w ich codziennych troskach i kłopotach gospodarskich oraz polepszania warunków zdrowotnych ludności wiejskiej.

* * *

Inicjatywa Koła Medyków całkowicie zasługuje na uznanie. Jeden można w niej tylko stwierdzić poważny mankament, a mianowicie brak asystentów i słuchaczy medycyny.

Ekipa lekarska, która działalność swą ogranicza jedynie do pracy w zakresie stomatologii — to trochę za mało. Potrzeby zdrowotne ludności wiejskiej nie zamykają się wyłącznie w ramach tego tylko działu lecznictwa. Nie mniejsze istnieją także w zakresie interny.

Z tego też względu Koło Medyków winno czynić starania o pozyskanie dla swych ekip także asystentów i studentów V roku medycyny, a ściślej — z kliniki chorób wewnętrznych. Byłoby to bardzo poważnym i niezmiernie cennym uzupełnieniem ekip lekarskich, udających się w teren, do środowisk wiejskich.

Mamy przeto nadzieję, że w staraniach tych Koło Medyków znajdzie pełne poparcie władz Akademii Lekarskiej. (kł)

Bierzmy przykład z Warszawy

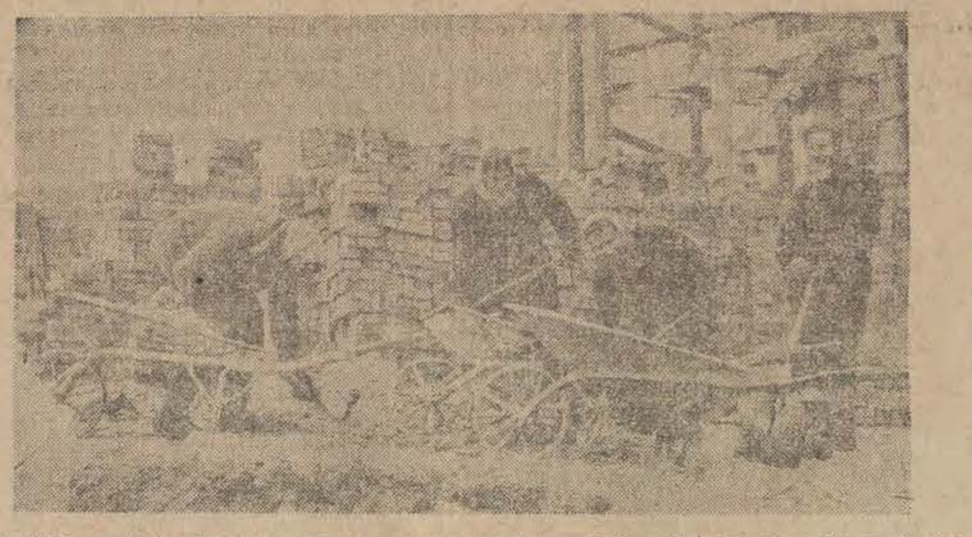
Rosną domy podczas mrozu

Nawet przy 12 stopniach poniżej zera wre praca

Zjednoczenie Warszawskie PPB przygotowało się w miesiącach letnich ub. r. do rozwiązania problemu zimy w robotach budowlanych i obecnie prowadzi roboty w 118 punktach miasta, zatrudniając przy nich około 11,5 tys. robotników, Pracownicy ci znajdują zajęcie w 83 budynkach zamkniętych, 4 „cieplakach" oraz na 31 budowach otwartych.

Dzięki zastosowaniu przy produkcji budowlanej chlorku wapnia, podgrzanej wody i kruszywa oraz mat słomianych, którymi przykrywa się świeże mury i betony, nawet przy temperaturze minus 12 st. C daje się utrzymać pełny stan zatrudnienia. W wypadku większych mrozów, pracowników nie znajdujących zatrudnienia we własnym oddziale, kieruje się do oddziałów, które prowadzą roboty w budynkach zamkniętych. Jak dotąd Zjednoczenie nie tylko utrzymuje pełny stan zatrudnienia, ale odczuwa brak siły roboczej i w każdej chwili jest w stanie zatrudnić około 1.000 pracowników.

W tych dniach nadeszły do Zjednoczenia pierwsze przydziały zimowej odzieży, dalsze transporty są już w drodze. Jeszcze w bież. miesiącu Zjednoczenie otrzyma ciepłe ubrania, rękawice i nauszniki na ogólną sumę 20 miln. zł.



Mimo kilkunastostopniowego mrozu w warszawskim osiedlu Mirów praca odbywa się bez przerwy. Kobieca grupa Anny Wist zabezpiecza przed mrozem zadołowane wapno.

Nasze Tioły

„KOMPOZYTOR": — Nie podał Pan w liście swojego miejsca zamieszkania. Jeżeli mieszka Pan w Łodzi — to proszony jest Pan o zgłoszenie się do sekretariatu Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej — Al. 1-go Maja nr 6, gdzie skierują Pana do profesora, który oceni prace. Jeżeli zaś mieszka Pan na prowincji — należy się zgłosić do najbliższej szkoły muzycznej. Państwo nasze otacza opieką młode talenty i jeżeli okaże się, że prace Pana posiadają wartość — na pewno spotka się Pan z życzliwą radą i opieką.

* * *

WIATROWSKA EDWARDA — ŁÓDŹ: — Skomunikowaliśmy się z Wydziałem Opieki Społecznej i co się okazało? Że operowała Pani w liście do nas niekompletnymi danymi. Tu nic się ukryć nie da. Nie wspomniała nam Pani, że Wydział Opieki łożył pieniądze na Was — sieroty, ale, że wkrótce potem wyjechała Pani z braciszkiem do zachodnich dzielnic kraju. Powinna Pani zrozumieć, że poszukiwania braciszka nie odniosą skutku, jeżeli Pani wyraźnie nie napisze, kto, jaki urząd i w jakim mieście skierował chłopca do domu sierot. Dopiero po otrzymaniu tych wiadomości będziemy starali się okazać wam dalszą pomoc.

* * *

NINA Z PABIANIC. — Tylko Rejonowa Komenda Uzupełnień jest powołana do udzielenia informacji w sprawie, którą Pani w liście porusza.

* * *

JOLANTA: — Naturalnie, że od trafnego wyboru zawodu zależy wiele. Zamiast się trapić, powinna Pani zgłosić się do Poradni Psychologicznej i Zawodowej, ul. 6-go Sierpnia nr 5. Tam wszelkie wątpliwości zostaną rozwiane.

* * *

UCZ. RZ. ZDZ.: — Kursy przysposobienia adm.-handl. mieszczą się w Łodzi przy ulicy Andrzeja Struga nr 4. O warunkach dowie się Pan na miejscu.

„Aleksander Puszkin" od dziś w kinie „Tęcza"

Dziś, tj. w poniedziałek wchodzi na ekran kina „Tęcza" nowy film dokumentarny produkcji radzieckiej p.t. „Aleksander Puszkin". Film ten, ze względu na opracowanie, jest nową formą popularyzowania ważnych zagadnień kulturalnych.

Celem umożliwienia najszerszym masom obejrzenia tego filmu kierownictwo kina będzie przyjmowało zbiorowe zgłoszenia instytucji i organizacji na seanse otwarte i zamknięte po cenach ulgowych.

POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW
w Łodzi, Piotrkowska 31

zatrudni od zaraz:

2 wykwalifikowane MASZYNISTKI,

2 KIEROWNIKÓW sklepów detalicznych.

Wymaga się 7 klas Szkoły Powszechnej i długoletnią praktykę zawodową. Zgłoszenia osobiste przyjmuje Biuro Kadr: Piotrkowska 31 od godz. 9 — 12.

45



93)

Była to tylko jedna chwila wahań. Roman Jon za długo czekał na ten moment, by teraz miał się tak po tchórzowsku wycofać. Zaczynał swą wielką grę i nie pozwoli się w niej pokonać! Przygotowywał sobie grunt całymi tygodniami. Teraz czas działać. Już mu się Zaremba nie wymknie.

— — — — — — —

Zaremba jechał nachmurzony do domu. Spojrzał na zegarek. Piąta. Około szóstej zadzwonią ze Szczecina. Będzie wreszcie wiedział, czy zrobili co dla niego.

Aleksandrów zawiódł na całej linii. Odmówili mu najwyraźniej przystąpienia do ich spółki. Stara, cicha spółka, datująca się od pierwszych dni po wyzwoleniu, przestała istnieć. Przeprowadzili obliczenia tak bezwstydnie oszukańczo, iż Zaremba otrzymał niewielką sumę. A przecież maszyny były jego. Wprawdzie sprzedał je im jako szmelc, ale w istocie była to tylko papierowa transakcja. Gdy wręczył im niezbędne części, które były w jego posiadaniu, maszyny stały się pełnowartościowe. Takie zresztą były. On i Smolik rozmyślnie je zdemontowali, by sprzedać potem jako szmelc. W rozgardiaszu pierwszych dni, gdy fabrykę doprowadzano do porządku, uważano również te maszyny za niezdatne do użytku, tak jak i wiele innych, zniszczonych przez Niemców.

Tak, Zaremba i Smolik zarobili na tym grubo. Suma, jaka przypadała za maszyny, była udziałem Zaremby w tajnej spółce aleksandrowskiej fabryki. Ale, niestety, Zaremba przeliczył się, zbytnio dowierzając swym wspólnikom. Pewni, iż nie może pozwać ich do sądu, z racji niejasnej sprawy maszyn, wykorzystali słabe atuty Zaremby i po prostu okpili go. Fałszowali księgi fabryki, które wykazywały stały deficyt, aż wreszcie spółkę rozwiązano. Za maszyny policzono Zarembie śmiesznie małe sumy, co przy końcowym obliczeniu wyszło katastrofalnie. Z aleksandrowskiej fabryki, na którą tak liczył, nie zostało nic.

Wracał właśnie z ostatniego posiedzenia, gdzie panowie wspólnicy zakpili sobie z niego w najordynarniejszy sposób. I co go doprowadzało do wściekłości, to to, iż nie mógł nic na to poradzić. Był bezsilny wobec tych łotrów.

Jechał wściekły do domu. Tak dać się wykiwać.

Nachylił się do Smolika.

— Jedźcie prędzej. Może pośpieszą się z tym telefonem.

Smolik dodał gazu. Zaremba patrzył na niego niechętnie. Jak to dobrze, że ten obmierzły chłopak idzie za parę dni na urlop. Nie był w stanie patrzeć już na niego. Musiał nieustannie myśleć o wszystkich sprawkach, w które wtajemniczony był jego szofer. Jeżeli Szczecin nie zawiedzie, wyzwoli się wreszcie z tego wszystkiego. Pozbędzie się lęku, który mu nie daje spokoju i spędza sen z jego powiek. Od czasu pożaru w fabryce, Smolik nie proponuje mu żadnego interesu. Nawet nie rozmawia z nim na te tematy, ani o tym, kto podpalił magazyn.

A mimo to, ilekroć jadą razem, Zaremba nie jest w stanie nie myśleć o tym. Czuje, iż jest w jakiś makabryczny sposób związany z tym chłopakiem. Że czas najwyższy wyzwolić się z tego. Teraz Smolik idzie na urlop, a gdy przyjedzie, pana dyrektora już nie będzie. Szukaj wiatru w polu...

Podjechali do willi. Smolik wysiadł, otworzył drzwiczki przed dyrektorem. Zaremba wysiadł, nie patrzył na szofera.

— Jesteście wolni na dzisiaj. Jutro, jak wiecie, wyjeżdżam i nie będę was potrzebował. W razie, gdybym nie wrócił przed waszym wyjazdem, życzę przyjemnego spędzenia urlopu.

Kiwnął protekcjonalnie ręką i poszedł w kierunku domu. Smolik rzucił szybkie spojrzenie w głąb ogrodu. Mignęła mu jasna marynarka, Romek już był. No, zobaczymy, jak pan będzie śpiewał jutro, panie dyrektorze. Może pan nawet odłoży podróż.

Romek nie mówił mu, jaki interes przedstawi dyrektorowi, ale zapewniał, że to nie będzie żadna dłubanina, tylko interes na wielką skalę. I że tak przyciśnie dyrektora do muru, że będzie musiał się zgodzić. A czas najwyższy, bo pustki w kieszeniach.

— — — — — — —

Mróz szedł zdecydowanym krokiem w kierunku gabinetu dyrektora. Miał już dość znajomości, by zacząć działać. Już teraz nie należało tracić ani chwili czasu.

Człowiek, którego śledził, jechał w tych dniach na urlop. Gdyby się zorientował, mógłby zwiać daleko w świat. Czas działać. Jeszcze parę szczegółów wyciągnąć od dyrektora i uzyskać jego aprobatę na oddanie sprawy Komisji Specjalnej.

(D.c.n.)

Obszarnicy i b. agenci gestapo

Wydrwigrosze i pospolici złodzieje

okradali najbiedniejszych, usadowiwszy się w „Caritasie"

Sensacyjne wyniki kontroli w „Caritasie" wrocławskim

(Dokończenie ze str. 2-ej)

Za rok 1946 nie sporządzono w ogóle bilansu.

W księgach, zaprowadzonych później, widnieją ślady licznych zeskrobywań. wycierania gumą, poprawiania cyfr. wpisywania pozycji zwyczajnym ołówkiem itd. itd.

Co znaczą tego rodzaju „nieformalności?"

Nie chodzi tutaj tylko o naruszenie przepisów prawnych. Chodzi o to, że w ten sposób prowadzona niby — księgowość pozwala na wszelkie, najbardziej nawet fantastyczne nadużycia. Brak przecież możliwości kontroli nad tym, co i jak wydatkowano, co i komu dawano.

A, że działy się tu rzeczy niesamowite, to pozwalają stwierdzić już pierwsze pobieżne, powierzchowne badania.

Dosyć będzie na razie tutaj dać jeden przykład:

Związek Caritas musząc się rozliczyć wobec władz wojewódzkich z sum otrzymanych tytułem subwencji, przedstawił mu 62 rachunki w sposób oczywisty fałszywe, z kwotami wpisanymi niezgodnie ze stanem faktycznym, nie podpisane przez odbiorców lub dostawców itd. Rachunki te sięgają łącznie sumy 15 milionów złotych.

Czyli innymi słowy kierownicy związku Caritas wydatkowali na sobie tylko wiadome cele z samych pieniędzy państwowych blisko 15 milionów.

A co było z innymi funduszami, z sumami zbiórkowymi, z darami z za oceanu?

Kto i jak korzystał z pomocy Caritasu

Cele, na jakie miały być użyte fundusze Caritasu były określone jasno i niedwuznacznie. **Nawet ks. Samulski, dyrektor wrocławskiego Caritasu wiedział dobrze, na co powinny iść te fundusze.**

Według jego własnej instrukcji z marca 1946 r. miały one być rozdzielane przede wszystkim pomiędzy:

dzieci w zakładach opiekuńczych, biednych chorych, starców w przytułkach, biednych repatriantów, poza tym wszystkich biednych.

A jak wyglądało jej wykonanie?

Oto zwraca się do Caritasu Stefania Sendułko, staruszka, znajdująca się w szpitalu wrocławskim. Prosi o pomoc. Co robi Caritas?

Zrobiono wywiad u Stefanii Sendułko i stwierdzono, że w szpitalu jest dostateczne utrzymanie. Chora, chociaż jest pobożna, ale grymaśna, pragnie być przeniesiona do Domu Starców. Od 2 lat prawie stale leży i prawdopodobnie udzielająca (prątkująca).

UDZIELONO JEJ JEDNORAZOWO 500 ZŁ (PIĘĆSET ZŁOTYCH) ZAPOMOGI.

Pięćset złotych! Pięćset złotych dla chorej na gruźlicę od dwóch lat niemal nie powstającej z łóżka staruszki Stefanii Sendułko!

Zapamiętajcie sobie te pięćset złotych! Wnet spotkamy się z innymi, zupełnie innymi sumami.

Pisze do Caritasu student medycyny Zygmunt Sawicki. Zdemobilizowany żołnierz WP., uczestnik wojny z hitleryzmem, który z bronią w ręku przeszedł szlak bojowy od Lublina do Berlina, syn kolejarza, mającego troje studiujących dzieci. **Prosi o przydział jednego ubrania.**

ODMÓWIONO. DLA UCZESTNIKÓW WALK O WOLNOŚĆ OJCZYZNY NIE MA DARÓW W CARITASIE!

Zapamiętajcie sobie to odrzucone podanie Zygmunta Sawickiego. Znajdziemy wnet inne podania, które zostały uwzględnione.

Pisze do Caritasu Jan Lacek, student weterynarii, syn chłopa siedzącego na dwóch ha ziemi, były więzień hitlerowskich obozów. Polski Związek Byłych Więźniów Politycznych popiera jego podanie. **Lacek prosi o bezpłatne obiady.**

ODMÓWIONO. DLA BYŁYCH WIĘŹNIÓW HITLEROWSKICH OBOZÓW KONCENTRACYJNYCH PROTEGOWANI KS. MILIKA, BYLI SZPICLE HITLEROWSCY, SAMULSCY, CZY PASZENDY NIE MAJĄ FUNDUSZÓW.

Zapamiętajcie sobie to odrzucone podanie Jana Lacka. Znajdziemy niedługo inne, które przyjęto przychylnie.

Być może Stefania Sendułko, Zygmunt Sawicki, Jan Lacek — to jeszcze nie ci najbiedniejsi, nie ci, którzy najbardziej znajdują się w potrzebie?

Cóż, zajrzyjmy do tych, których uznano za godnych Caritasowej pomocy!

Przedstawiamy jednego z „najbiedniejszych"

Zapoznamy się z jednym z nich. Jest to we własnej osobie ostatni dyrektor Caritasu p. Jan Paszenda, jak już wspomnieliśmy, były agent gnieźnieńskiego gestapo.

P. Jan Paszenda rzeczywiście należy do najbiedniejszych. MIAŁ PENSJI MIESIĘCZNEJ MARNYCH 50.000 (SŁOWNIE: PIĘĆDZIESIĄT TYSIĘCY) ZŁOTYCH.

Poza pensją miał mieszkanie służbowe, **darmowe, ze światłem, opałem, wodą, gazem, opłacanym przez Caritas. Posyłał rodzinę (bezpłatnie) na dwa miesiące rocznie do domu Caritas w Szklarskiej Porębie.**

Czy to nie doprawdy rozpaczliwe położenie materialne?

Toteż p. Paszenda uzupełniał te swoje „głodowe" pobory darami przeznaczonymi dla najbiedniejszych.

W samym tylko roku 1948, według pozostawionych kwitów (nie licząc tego, co dostał bez kwitów) otrzymał:

Żywności (czekolady, kakao, mleka skondensowanego, rodzynek, konserw rybnych, owoców suszonych itp) — łącznie 176 kg, tranu — 15 kg, skóry na wierzchy i zelówki — 10,5 kg, materiałów wełnianych — 12 metrów, poza tym jeszcze sporo odzieży dla dzieci, bielizny itd.

Na bieżące wydatki p. Paszenda poza pensją otrzymał w r. 1949 szereg „zapomóg świątecznych", na „zakupy zimowe" itd., na ŁĄCZNĄ KWOTĘ 108.000 ZŁ (SŁOWNIE: STO OSIEM TYSIĘCY ZŁOTYCH).

Te sto osiem tysięcy złotych wypłacono doskonale zarabiającemu i doskonale zaopatrzonemu p. Paszendzie z funduszów, przeznaczonych dla najbiedniejszych z osobistego zezwolenia ks. administratora Milika.

Seminaria duchowne i bandyci z podziemia

P. Paszenda nie darmo korzystał z tak hojnych łask.

Przypomnijmy raz jeszcze instrukcję ks. Samulskiego o rozdziale darów. Byli tam starcy, chorzy, dzieci w przytułkach. To było w instrukcji. A w praktyce zarówno ks. Samulski, jak i jego następca p. Paszenda szli zupełnie inną drogą.

Czy sposób zaliczyć do chorych, starców i dzieci w przytułkach — **niższe i wyższe seminarium duchowne we Wrocławiu, Instytut Katolicki, kurie administracji apostolskiej, Sodalicję Mariańską, zakony i zgromadzenia?** Chyba nie. Wszystkie te instytucje posiadają własny dosyć pokaźny mająteczek, własne źródła dochodu i nie powinny kraść darów społeczeństwa od ust **biednych, chorych, starców i dzieci.**

ALE PRZEZ CAŁY OKRES DZIAŁALNOŚCI WROCŁAWSKIEGO CARITASU WŁAŚNIE TE INSTYTUCJE OTRZYMYWAŁY HOJNE PRZYDZIAŁY Z ZASOBÓW CARITASU.

Nie tylko one zresztą.

Jeśli odmówiono pomocy Stefanii Sendułko Zygmuntowi Sawickiemu i Janowi Lackowi, to znaleźli się inni, którym nie poskąpiono zapomóg.

Na przykład panowie **Piechota, Okularnik, Stała.**

Tak osobliwymi pseudonimami — bez imienia, bez adresu, bez nazwiska bez jakichkolwiek danych personalnych, tak jak przystoi członkom band podziemnych — podpisane podania znajdują odrazu łaskę w oczach kierowników Caritasu.

Ci petenci nie bili się o Polskę nad Wisłą i pod Berlinem, nie głodowali za nią w hitlerowskich obozach śmierci — i właśnie dlatego dostają odrazu stypendia, wyposażenie w odzież i dary żywnościowe!

Albo: pani Wanda Piecuch-Pietrowska, która zdezerterowała z Wojska Polskiego w czasie wojny z hitleryzmem. Ta dama otrzymywała **przez cały czas, który spędziła za swą dezercję w więzieniu, paczki żywnościowe na koszt Caritasu, po wyjściu z więzienia zaś kilkakrotne zapomogi pieniężne, w tym np. dziesięć tysięcy złotych na uszycie płaszcza.**

Albo jeszcze: stały pupil Caritas Academica **Trojanowski Stanisław** (stała wielokrotna pomoc pieniężna, bezpłatne obiady, przydziały odzieży i żywności) — niestety **przestał korzystać z pomocy, gdyż poszedł za kratki jako uczestnik bandyckich napadów rabunkowych.**

Mało jeszcze?

Są i poważniejsze pozycje.

Oto one: były prezes Caritasu, skazany przez sąd za sabotaż, **Jan Nagraba. Na adwokata dostał 100.000 (słownie sto tysięcy) złotych.** Cóż dziwnego, że dla chorej staruszki Stefanii Sendułko zostało już wszystkiego pięćset złotych.

Ks. Gradolewski, szpicel gestapo z Łodzi, skazany na karę śmierci, ks. Samulski, szpicel gestapo w Sieradzu, ks. Sapota, szpieg anglosaski, ks. Lorek, uczestnik bandy rabunkowo-dywersyjnej, ks. Szetela, skazany za uprawianie gwałtów na nieletnich dziewczynkach — wszyscy oni w odróżnieniu od Stefanii Sendułko, Zygmunta Sawickiego, Jana Lacka, korzystają z setek tysięcy złotych pomocy!

Taka jest polityka hrabiowsko-gestapowsko - złodziejskiego kierownictwa wrocławskiego Caritasu, wyznaczonego i błogosławionego przez ks. administratora Milika.

Geszefciki czyli business

Na tak rozległą działalność filantropijną trzeba zarobić.

I kierownicy wrocławskiego Caritasu **zajmują się interesami.** Nawet na niemałą skalę i wcale różnorodnymi interesami, sprzecznymi całkowicie z zapewnieniami ich własnych okólników.

Na przykład:

Dary społeczeństwa wolno rozdzielać tylko bezpłatnie. Ale **kierownicy wrocławskiego Caritasu handlowali tymi darami.** Sprzedali np. Janowi Olexińskiemu, mężowi skarbniczki Caritasu **trzy worki kawy ziarnistej.** Kto zarobił na tym: kierownicy Caritasu czy p. Olexiński? Chyba cała szanowna spółka.

Caritas otrzymał trzy samochody specjalnie dla rozwożenia darów. **Dostał na te samochody od państwa materiały pędne.** Dary rozsyłano koleją na rachunek obdarowanych, a **samochody woziły towary dla prywatnych kupców:** np. dla firmy Teper we Wrocławiu, woziły — oczywista za gotóweczkę.

Wino mszalne miało być rozdawane parafiom darmo. Władze państwowe zwolniły je od podatku. Panowie z wrocławskiego Caritasu **sprzedawali to darowane, uwolnione od podatku wino parafiom. I nie tylko parafiom, chociażby dla przykładu dyrektorowi drukarni archidiecezjalnej — za gotówkę.**

Caritas otrzymywał lekarstwa. Niejednokrotnie lekarstwa, których brak było w kraju. I oto, zamiast trafić do szpitali, do chorych — **lekarstwa te ginęły gdzieś w drodze.**

Tak przepadło gdzieś 10.900 tabletek sulphathiasol, 13,830 tabletek witamin ABCD, spora ilość penicyliny. Leki przetrzymywano w składach, oczekując widocznie lepszej koniunktury. **Na składach znaleziono 55.000 tabletek sulfamidów, których niedostatek odczuwamy dziś w kraju.**

Dopuszczono do przedawnienia, a więc utraty własności leczniczych pokaźnych ilości insuliny, szczepionek i surowic.

SPEKULANCI CARITASU UKRYWALI LEKARSTWA, PRZEZNACZONE DLA NAJBIEDNIEJSZYCH!

Trzeba było przecież jakoś zarobić na własne zapomogi na setki tysięcy złotych dla różnych Nagrabów, na finansowanie wszelakich bandyciaków...

A ks. administrator?

Byli wśród wiernych ludzie, których wszystko to niepokoiło.

Leży w aktach np. list oddziału Caritas w Lennie, pow. Lwówek, zwracający się do ks. Milika z prośbą o zbadanie stosunków w Caritasie. **List, który pozostał bez odpowiedzi.**

Zwracali się do ks. administratora ze skargami poszczególni pracownicy Caritasu. **Zwracali się — bez skutku.**

Ks. administrator Milik milczał. Ks. administrator Milik całym swym autorytetem bronił gospodarki, Samulskich, Paszendów, Nagrabów.

Dlaczego?

Jest w aktach Caritasu dokument podziału funduszów uzyskanych w czasie organizowanej przez Caritas zbiórki tygodnia miłosierdzia.

Dnia 28. 11. 1949 r. administrator apostolski z ogólnej sumy zbiórki 3 mil. 198 tys. złotych **przeznacza „do mojej dyspozycji na zasiłki dla wielodzietnych rodzin" zł milion dwieście tysięcy, a resztę — 1.980.000 przekazuje najbiedniejszym — seminarium duchownym we Wrocławiu i Zaganiu.**

Zbiera się niby dla biednych, dla chorych, dla starców, a pieniądze kieruje się „do mojej dyspozycji".

Kto inny, poza Samulskimi, Paszendami i Nagrabami mógłby kryć takie OSZUKIWANIE BIEDNYCH I CAŁEGO SPOŁECZEŃSTWA?

Feudalny stosunek do mienia Caritasu ks. administrator Milik wykazywał zresztą nie tylko, jeśli idzie o interes zasobnych w inne źródła dochodu bogatych instytucji kościelnych Wykazywał ten sam stosunek także, jeśli chodzi o jego własne, osobiste potrzeby.

Czym innym tłumaczyć bowiem można **że ks. administrator Milik pobrał z darów, przeznaczonych dla najbiedniejszych, dla siebie samego 20 kg. kawy ziarnistej, wiele odzieży, kalosze itd.?**

Czyżby administrator diecezji wrocławskiej, rozporządzający jej olbrzymim majątkiem, był doprawdy aż tak biedny, **że nie mógł sobie kupić kawy ziarnistej, skoro ją tak lubi i by musiał tę kawę odbierać od ust najbiedniejszych?**

Czy ks. administrator diecezji wrocławskiej był rzeczywiście tak biedny że nie mógł kupić sobie za własne pieniądze odzieży i obuwia i **musiał brać odzież, bieliznę i kalosze z darów zbieranych dla najbiedniejszych, dla starców, chorych i dzieci w przytułkach?**

Wyczyścić bagno!

Scharakteryzowaliśmy pobieżnie tylko niektóre aspekty nieświątobliwej spółki z wrocławskiego Caritasu.

Ale już ta pobieżna charakterystyka wystarcza, by stwierdzić, że pod osłoną religijno-charytatywnej działalności krył się u panów z wrocławskiego Caritasu cuchnący business, korupcja, popieranie reakcyjnego podziemia, pospolite kryminalne afery.

Już ta pobieżna charakterystyka wystarcza, by stwierdzić, jak cynicznie oszukiwali społeczeństwo — i własnych wiernych — ci panowie, okrywający się maską bogobojności i pracy dobroczynnej.

NIE MOŻNA TOLEROWAĆ WIĘCEJ TAKIEGO STANU RZECZY!

BAGNO CARITASU TRZEBA WYCZYŚCIĆ!

Nasi przodownicy



ROMAN RAJCA

Nie tak łatwo odnaleźć człowieka w tak licznej załodze jaką mają Państwowe Zakłady im. J. Stalina. Trudno wymagać nawet, by na 11 tys. zatrudnionych tam robotników mógł ktokolwiek spamiętać chociażby dziesiątą część nazwisk.

Ale od czego Biuro Personalne. Już po paru minutach rozmowy otrzymujemy żądane informacje. Po resztę udajemy się do tamtejszego Klubu Racjonalizatorów.

Roman Rajca jest bowiem racjonalizatorem i to jednym z bardziej znanych. Najnowszy jego wynalazek to ulepszenie polegające na zastosowaniu żyłki do spinania pasów w jednej z maszyn produkcyjnych. Zdawałoby się ulepszenie na pozór mało istotne, w gruncie rzeczy przyczynia się poważnie do usprawnienia pracy.

Ruch racjonalizatorski bowiem to przecież nie co innego, jak właśnie takie najprostsze i wymagające najmniejszego nakładu kosztów ulepszenia, które dzięki naszym robotniczym racjonalizatorom przynoszą krajowi miliardowe oszczędności.

TEATRY

Im. Stefana Jaracza — teatr nieczynny.
Nowy — „BRYGADA SZLIFIERZA KARHANA" — godz. 19.15.
Powszechny — Teatr nieczynny.
Lutnia — „PTASZNIK Z TYROLU" — godz. 19.15.
„Osa" — „ROMANS Z WODEWILU" — godz. 19.30.

KINA

ADRIA — Złoty kluczyk — 16, 18, 20.
BAŁTYK — Sumienie — 17, 19, 21.
BAJKA — Wielkie życie — 18, 20.
GDYNIA — Aktualności nr 4.
HEL — Trzeci szturm — 16, 18, 20.
MUZA — Dzieci kpt. Granta — 18, 20.
POLONIA — Jan Rohacz z Dube — 17, 19, 21.
PRZEDWIOŚNIE — Arinka — 18, 20.
ROBOTNIK — Mężczyźni w jej życiu — godzina 18, 20.
ROMA — Aleksander Matrosow — 18, 20.
REKORD — Pieśń Tajgi — 16, 18, 20.
STYLOWY — Statek pułapka — 18, 20.
ŚWIT — 15-letni kapitan — 18, 20,
TĘCZA — Aleksander Puszkin — 16,30, 18.30, 20.30,
TATRY — Delegat floty — 16, 18, 20.
WISŁA — Szeroka droga — 17, 19, 21,
WŁÓKNIARZ — Jan Rohacz z Dube — 16.30 18.30, 20.30.
WOLNOŚĆ — Dni i noce — 16, 18, 20.
ZACHĘTA — Czarodziej sadów — 18, 20.

Ostrawa — Katowice 11:4
Piękny mecz hokejowy

W Katowicach na „Torkacie" odbył się mecz hokejowy Ostrawa — Katowice, w którym drużyna czechosłowacka odniosła wysokie zwycięstwo. Wynik meczu 11:4 (4:1, 1:0, 6:3). Meczowi przyglądało się 12 tys. widzów. W zespole Ostrawy wystąpiło kilku zawodników reprezentacyjnej kadry Czechosłowacji: Bousek, Blazek, Stanek, Bubnik. Drużyna Katowic było wzmocniona szeregiem zawodników innych okręgów i niemal że równoznaczna z reprezentacją Polski. Polacy tylko w drugiej tercji zdołali dotrzymać kroku gościom i niejednokrotnie poważnie zagrażali ich bramce. Dla Katowic bramki uzyskali: Palus, Skarżyński, Palus i Więcek.

Boruta zgierska
zmieniła nazwę i zarząd klubu

Na walnym zebraniu Chemiczny Związkowy Klub Sportowy „Boruta" w Zgierzu, zmienił swą nazwę na: Związkowy Klub Sportowy „Unia-Boruta" w Zgierzu, a poza tym wybrano nowy zarząd w składzie.

Przewodniczący — Pelikan v-przewodn. — Kawecki, Lisiecki, Tomaszewski, sekretarze — Góreczny i Rowiński, skarbnik Kluska i Pelikant, gospodarze—Twardowski, Banaszkiewicz i Potkański, członkowie zarządu: Matuszewski, Smolarski, Kusiński, Kwiatkowski, Rajtar, Karasińska, Skotarek, Nowak, Pawlak, Gardoń.

Zmiana nazwy Klubu nie powoduje zwolnienia zawodników.

Udany czwórmecz siatkówki AZS-ów
Łódź przegrała z Wrocławiem po ciężkiej 5-setowej walce. — Mistrz Polski AZS (Warszawa) zepchnięty na trzecie miejsce

Czwórmecz siatkówki, zorganizowany przez akademików łódzkich był jedną z najpoważniejszych i najciekawszych imprez odbytych w ub. sobotę i niedzielę w Łodzi. Wzięły w nim udział drużyny AZS-ów Wrocławia, Warszawy, Lublina, no i Łodzi, a więc zespoły, które w tej dyscyplinie sportu mają najwięcej do powiedzenia. Był mistrz i wicemistrz Polski, toteż turniej był czymś w rodzaju finału nieoficjalnych mistrzostw kraju i doskonałym przeglądem sił.

Ostateczny wynik turnieju dowodzi, że układ sił zmienił się. Warszawa, która piastując tytuł mistrzowski przewodziła innym okręgom, musiała się zadowolić dopiero trzecią lokatą, dając pierwszeństwo nie tylko Wrocławowi, ale i Łodzi. Zresztą pierwsze miejsce Wrocławia jest wynikiem wyłącznie tylko tego, że ostatni decydujący mecz Wrocław — Łódź rozegrano nie wiadomo z jakiej racji w pięciu setach. Tej ciężkiej próby siatkarze Łodzi kondycyjnie nie wytrzymali i zostali zepchnięci na drugie miejsce. Gdyby nie ta nieoczekiwana innowacja, zwycięzcą czwórmeczu byłaby Łódź, gdyż z trzech pierwszych setów wygrała dwa.

Ostatecznie należy uznać, że **Wrocław zwyciężył zasłużenie.** Kondycja to tylko jeden atut, którym Wrocław bił przeciwników, lecz jest i drugi, ważniejszy, a mianowicie — lepsza obrona piłek w polu. Wszystkie drużyny nastawione są dzisiaj na atak, mają dobre ścięcia i niezłe blokowanie piłek przy siatce, lecz **w obronie są luki, nad usunięciem których muszą popracować.** Tych luk Wrocław miał najmniej. **Siatkarze AZS (Łódź) muszą poza tym poprawić serwis,** zbyt często tracą ciężko wypracowaną piłkę.

Otwarcie czwórmeczu zgromadziło liczne rzesze entuzjastów tego sportu. Pierwszy dzień rozgrywek przyniósł porażkę AZS warszawskiego w spotkaniu z AZS wrocławskim, w stosunku 2:0 (15:4, 15:12). W dalszych meczach padły następujące wyniki: drużyna żeńska AZS — Łódź pokonała drużynę AZS lubelskiego w stosunku 2:0 (18:16, 15:4), a „szóstka" męska Łodzi rozstrzygnęła na swoją korzyść spotkanie z AZS lubelskim w stosunku 2:1 (16:14, 14:16, 15:10).

Pierwszą większą niespodzianką drugiego dnia rozgrywek było zdecydowane zwycięstwo AZS Łódź nad mistrzem Polski AZS Warszawa, w stosunku 2:0 (15:18, 15:11).

Drużyna łódzka dała w tym meczu pokaz naprawdę dobrej, ambitnej i stojącej na wysokim poziomie gry, a publiczność miała okazję do oklaskiwania dobrych kombinacji i ścięć, w czym celowali zawodnik AZS warszawskiego Grodecki, przypominający chwilami doskonałego zawodnika moskiewskiego „Dynamo" Rewę, oraz łodzianie Borucz i Frontczak.

W dalszych rozgrywkach AZS Wrocław wygrał z AZS Lublin w stosunku 2:1 (15:6, 13:15, 15:8), a decydujący o pierwszym i drugim miejscu mecz Wrocław — Łódź zakończył się po ciężkiej i zaciętej pięciosetowej walce zwycięstwem Wrocławia 3:2 (15:12, 11:15, 12:15, 15:4, 15:6). Już sam wynik wskazuje, że decydującym czynnikiem była lepsza kondycja siatkarzy Wrocławia.

A zatem pierwsze miejsce w turnieju zajął Wrocław, 2) Łódź, 3) Warszawa, 4) Lublin. Poza tem w siatkówce żeńskiej Lublin wygrał z Łodzią 2:0 (15:4, 15:4). Poziom dość słaby.

Stwierdzić musimy, że impreza ta pod względem organizacyjnym należała do udanych. Zawody przeprowadzono sprawnie, sędziowanie na poziomie, na zakwaterowanie i wyżywienie goście nie mają chyba prawa narzekać.

Wieczorek przegrał z Rapaczem
lecz ŁKS Włókniarz pokonał krakowskich pięściarzy 16:0

Mecz pięściarski o wejście do drugiej ligi odbyty w Łodzi pomiędzy zespołami ŁKS-Włókniarz — Ogniwo Cracovia nie należał do specjalnie ciekawych. Drużyna gości okazała się zbyt słabym przeciwnikiem, zawodnicy jej o klasę ustępowali technicznie i widać że brak im dobrego instruktora, wszyscy bowiem niemal walczą nieczysto. Jedyny wyjątek stanowił Rapacz, bodajże najlepszy z całej ósemki, który odniósł zwycięstwo nad Wieczorkiem. Niestety, Rapacz nie miał wagi półciężkiej i na nic zdał się ten sukces— Ogniwo Cracovia przegrała mecz 0:16. Niedowagę wykazał również przedstawiciel wagi ciężkiej Bielakowski.

Cztery walki skończyły się przed czasem: w koguciej nastąpiła dyskwalifikacja Leji, w półśredniej i średniej Debisz i Olejnik mieli tak wielką przewagę, że sędzia ogłosił ich zwycięstwo przez techn. k. o., wreszcie walka w wadze ciężkiej przyjęła taki sam obrót. Oto wyniki:

w muszej RÓŻYCKI wygrał z DOMINIAKIEM na punkty, w koguciej MATECKI trafił na LEJĘ skądinąd dość dobrego pięściarza, lecz walczącego nieczysto. Nie pomogły dwa ostrzeżenia — Leja został zdyskwalifikowany. W piórkowej OLCZYK na punkty pokonał DOMINO, w lekkiej MARCINKOWSKI również na punkty wygrał z młodym i dobrze zapowiadającym się, chociaż dziś jeszcze surowym LISIAKIEM, w półśredniej DEBISZOWI przyznano zwycięstwo przez techn. k. o. w III starciu, zbyt wielką bowiem miał przewagę nad ZATYKĄ, w średniej OLEJNIK w II rundzie zaatakował seriami dolne partie MOTYKI i również wygrał przez techn. k. o. w półciężkiej WIECZOREK uzyskał dla drużyny łódzkiej punkty w. o. wskutek niedowagi przeciwnika. Walkę towarzyską wygrał jednak RAPACZ na punkty, w ciężkiej JASKÓŁA pokonał przez tech. k. o. w II starciu BIELAKOWSKIEGO.

W ringu sędziował mgr. KOWALSKI (Poznań). Widzów około 4 tys.

Na ringach w kraju

W Gdańsku odbył się mecz pięściarski drużyn Gwardia Warszawy i Gdańska. Wbrew przewidywaniom zwyciężyli pięściarze gdańscy w stosunku 9:7. W ramach tego meczu Kolczyński zremisował z Iwańskim. Poza tym punkty dla Gwardii gdańskiej uzyskali: Mikołajczewski, Gołyński, Antkiewicz, który wygrał z Komudą i Krawczyk.

W Bydgoszczy w meczu o mistrzostwo I ligi pięściarskiej miejscowy Związkowiec pokonał Związkowiec Zryw 10:6. O porażce łodzian zadecydowała przegrana przez techn. k. o. Czarneckiego w walce z Kowalewskim. Zwyciężyli Stasiak i Taborek, a Niewadził uzyskał punkty walkowerem.

W meczu pięściarskim o mistrzostwo II ligi Związkowiec Warta pokonał w Poznaniu Stal (Wrocław) 11:5. We Wrocławiu Kolejarz (Poznań) pokonał nadspodziewanie wysoko Ogniwo (Wrocław) 12:4. W meczu o wejście do II ligi Budowlani (Mysłowice) pokonali Gwardię (Kraków) 14:2. W barwach Budowlanych walczył Wocka, który liczy już sobie 50 lat, lecz jeszcze nie opuszcza ringu.

Na lodowiskach hokejowych
ŁKS Włókniarz — AZS (Poznań) 8:0

Spotkanie o mistrzostwo ligi hokejowej ŁKS Włókniarz — AZS (Poznań) jak słusznie przewidywaliśmy przyniosło zwycięstwo łódzkim hokeistom którzy zagrali na poziomie, przynajmniej o klasę lepiej niż przeciwko Włókniarzowi ze Zgierza. Łodzianie górowali przede wszystkim szybkością i grali znacznie skuteczniej, mając we wszystkich tercjach wyraźną przewagę.

Gra była ładna i o dobrym poziomie technicznym. Ostatecznie zwyciężył ŁKS Włókniarz 8:0 (3:0, 1:0, 4:0). Bramki uzyskali: Staniszewski, Szkuo i Koczewski po 2, Glamaszczyński i Rączko po 1. Sędziowali Bielecki i Eberhardt (Kraków) dobrze.

We wtorek hokeiści ŁKS Włókniarza grają ze zwycięzcą turnieju krynickiego Związkowcem KTH z Krynicy. Mecz odbędzie się na lodowisku przy Al. Unii .

* * *

Mecz hokejowy o mistrzostwo ligi Związkowiec KTH (Krynica) — Gwardia (Bydgoszcz) zakończył się zwycięstwem drużyny KTH 19:3 (7:0, 4:1, 8:2).

W Warszawie Legia pokonała drużynę Włókniarz (Wałbrzych) 17:0 (5:0, 5:0, 7:0). Był to mecz o mistrzostwo ligi.

Źle spisali się koszykarze
Dwie przegrane ŁKS Włókniarza w Krakowie

W meczu o mistrzostwo ligi koszykowej AZS pokonał po wyrównanej walce, zespół ŁKS Włókniarz 50:48 (26:25). W zwycięskiej drużynie wyróżnił się Kozdrój, zdobywca 34 pkt., u pokonanych najwięcej punktów (28) zdobył Barszczewski, obok Żylińskiego, najlepszy gracz drużyny łódzkiej.

W drugim dniu pobytu w Krakowie koszykarze ŁKS Włókniarza grali z Gwardią-Wisłą i również doznali niepowodzenia. Zwyciężyła Gwardia w stosunku 54:36 (25:18).

W meczu o mistrzostwo ligi koszykowej poznański Kolejarz pokonał Cracovię 45:32 (17:14). Mecz stał na przeciętnym poziomie. Dopiero w ostatnich 6-ciu min. gry gospodarze zrywem zapewnili sobie zwycięstwo różnicą 13 pkt. U zwycięzców wyróżnił się Grzechowiak i Śmigielski; b. słabo wypadł Matysiak. Pacula, Ludzik i Ciesielski byli najlepszymi w zespole gości.

W meczu z Wartą zwyciężyła dość nieoczekiwanie Ogniwo-Cracovia w stosunku 30:29. W Ostrowiu natomiast miejscowy Kolejarz grał ze Spojnią z Łodzi. Kolejarz sprawił wielką niespodziankę zwyciężając Spójnię 39:35.

W Warszawie miejscowy AZS pokonał bez większego wysiłku Stal (Świętochłowice) 66:30 (36:10). W Toruniu Spójnia (Gdańsk) pokonała drużynę Kolejarza (Toruń) 47:38 (27:15).

Kto dojdzie do finału?
Dalsze wyniki turnieju Kół Sportowych

W dalszym ciągu trwają rozgrywki eliminacyjne turnieju Kół Sportowych, by wyłonić najlepsze zespoły, które w finałowych spotkaniach walczyć będą o palmę pierwszeństwa. Wczoraj uzyskano następujące wyniki:

Sala przy ul. Szterlinga, siatkówka męska: Fabryka Zegarów — Zw. Prac. Finansowych 2:0 (15:12, 15:10), Zarząd Miejski I — Głuchoniemi I 2:0 (15:8, 15;7), ŁZWJNN a 24 — Prasa Wojskowa 2:1 (16:14, 12:15, 15:3) Zarząd Miejski II — Skóra V 2:1 (15:7, 11.15, 15:11), Zarząd Miejski III — Zjedn. Masz. Rolniczych 2:0 (walkower), MZK — Głuchoniemi II 2:0 (18:16, 15:3), PZPJG Nr 8 — Solidarność 2:0. (15:6, 15:12). **Siatkówka żeńska:** Społem 87 — Skóra V 2:0 (15:4, 15:1), Skóra V — PZPB Nr 5 2:0 (15:1, 15:9).

Sala Spójni, siatkówka męska: Urz. Wojew. I — PZPW Nr 36 2.0 (15:7. 15:7), Książka i Wiedza — I Gimn. PZPJG 2:1 (15:10, 10:15, 15:11), Urz. Wojew. — Gimn. Przem. PZPW 2:0 (15:5, 15:11), Ubezp. Społ. — I Gimnazjum PZPJG dr. II 2:0 (15:7, 15:5), PZPW dr. I — CHPO. 2:0 (15:11, 16:14) Gimn. Papiern. PZPB Nr 3 2:0 (walkower), ZWS dr. I — PZPB Nr 5 2:0 (walkower) Gmin. Papiern. — ZWS dr. I 2:0 (15:11, 15:6).

Siatkówka żeńska: PWPW — PZPB Nr 5 2.0 (w. o) ZWS — PZPB Nr 3 2:0 (w. o.)

Sala przy ul. Drewnowskiej, siatkówka męska: Ta-Ma-Tha — Społem Koło 88 2:1 (14:16, 15:9, 15:12) CSP Koło 93 — Elektrownia 2:0 (15:3, 16:14), Czytelnik — Zjedn. Metal. 2:1 (3:15, 18:16, 15;9). PMT Skóra I I dr. I 2:1 (15:17, 15:5, 15;13). Dyr. Przem. Miejsc. — Skóra I dr. II 2:0 (15:11, 15:12) Elektrownia — Centrala Tekstylna dr. V 2:0 (w. o.) CSP Koło 93 — Fabr. Masz. Jedw. 2:0 (w. o.) Społem Koło 88 — Filmowiec 2:0 (15:7, 17:15) Technozbyt — PZPN Nr 8 2:0 (w. o.) i Gimn. Papiernicze — PZPJG Nr 1 2:0 (15:9, 15:8).

RUMUNIA — POLSKA 5:0

W Bukareszcie odbywa się mecz międzypaństwowy tenisa stołowego Rumunia — Polska. Po pierwszym dniu zawodów wynik brzmi 5:0 dla Rumunii. Jedynie tylko Gaj i Otreba potrafili nawiązać ze swymi przeciwnikami równorzędną walkę. Reszta grała słabo.

Nowe rekordy
pływaków w biegach sztafetowych

W zawodach pływackich o puchar Polskiego Zw. Pływackiego reprezentacja Warszawy pokonała rep. Wrocławia 80,5:62,5. W zawodach tych padł nowy rekord Polski w sztafecie 4 razy 200 st. dowolnym ustanowiony przez sztafetę Warszawy. Nowy rekord Polski wynosi 10.06,7.

W zawodach Śląsk — Kraków zwyciężyła reprezentacja Śląska 83:61. W sztafecie 4 razy 100 st. dow. drużyna Śląska ustanowiła wynikiem 4.24.5 nowy rekord Polski.

W zawodach pływackich o puchar PZPł Poznań pokonał Gdańsk 94:50.

Głażewska i Kalbarczyk
mistrzami Polski w jeździe szybkiej

W Zakopanem odbyły się w doskonałych warunkach lodowych, mistrzostwa Polski w jeździe szybkiej na lodzie. Startowało 7 kobiet i 19 mężczyzn.

W biegu na 500 m zwyciężyła Głażewska (Zryw) w czasie 59 sek., przed Sędzimir i Rosińską.

Bieg na 3.000 m wygrała również Głażewska w 6:42,0, przed Kalbarczykową — 6:55,9 i Sędzimir.

Oba biegi seniorów wygrał wielokrotny mistrz Polski Janusz Kalbarczyk. Na 500 m Kalbarczyk uzyskał czas — 43,5 sek. 2) Nykiel — 50 sek.

w biegu na 5.000 m.: 1) Kalbarczyk — 9:23,9. 2) Lewandowski — 9:31,1.

W drugim dniu zawodów odbyły się dalsze konkurencje. W biegu na 1500 m. zwyciężyła Głażewska 3.13,2 przed Sędzimir i Kalbarczykową, w biegu na 5 km również zwyciężyła również Głażewska 11,37,6 przed Kalbarczykową i Sędzimir.

W konkurencjach męskich w biegu na 10 km. pierwszym był Kalbarczyk 19.34,6 przed Lewandowskim i Głodkowskim. W ogólnej punktacji tytuł mistrzyni Polski zdobyła Głażewska (Łódź) 260,16 pkt. przed Sędzimir i Kalbarczykową. Tytuł mistrza Polski w jeździe szybkiej dla panów zdobył po raz 21 z rzędu Kalbarczyk (Legia) 217,15 pkt.

Redaktor Naczelny: E. KRONIEWICZ, tel. 112-60 — Adres Redakcji: Łódź. ul. Piotrkowska 102a, tel. 137-47. Dział Miejski tel. 129-13 — Sportowy tel. 109-62. — Ogłoszeń — Piotrkowska 55. tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTR." — Prenum. mies. zł. 135 — Zamawiać i wpłacać: Kolportaż, Łódź. Piotrkowska 70. PKO Nr VII 1331 D-1-11481